

TOMASZ BLATT (TOJVI) ur. 1927; Izbica



Tytuł fragmentu relacji	Szkoła powszechna w Izbicy
Zakres terytorialny i czasowy	Izbica; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Izbica, region, Żydzi w Izbicy, stosunki polsko-żydowskie, szkoła w Izbicy, cheder

Szkoła powszechna w Izbicy

Chodziłem do szkoły powszechnej w Izbicy. Lekcje się kończyły przeważnie o godzinie drugiej i wtedy szedłem do żydowskiej szkoły zwanej cheder. Tam nas uczyli hebrajskiego i modlitwy z Biblii. W tym chederze zawsze tacy biedni byli ci nauczyciele, w swoich mieszkaniach mieli ten cheder. No, taki był stół, dwie ławki, w jednym pokoju kuchnia była. Ale ten nauczyciel – rebe – tak chodził na koło stołu i uważał, miał może nas ośmiu, dziesięciu chłopców, żeby każdy czytał, i jak ktoś zaczął się nudzić, pamiętam, ziewał, to mu ten patyk, którym wskazywał litery, wsunął w usta, żeby się obudził. Kto się nie chciał uczyć czy co, to był taki rzemień, to uderzył go rzemieniem, bardzo prymitywnie. Mnie się tam bardzo nudziło i ciężko mi ta nauka przychodziła, bo to mam czytać coś czego w ogóle nie rozumiem, bo to były hebrajskie słowa. Ja nie rozumiałem tego, ja znałem jidisz i polski język, więc dla mnie to było nudno i czekałem chwili kiedy już wyjdę z tego chederu.

W szkole polskiej - powszechnej - byli żydzi i chrześcijanie. Było 50% na 50%, bo okoliczne wsi też przysyłały dzieci do szkoły. Czasami były wypadki, że jakiś chłopak zawołał „gonimy żydów”, to gonili nas, a jak złapali, to szturchnęli go raz, dwa, a takich więcej drastycznych wypadków nie było. Pamiętam, raz mnie gonił chłopak, który dopiero zaczął się uczyć w naszej szkole, dopiero przyjechali niedawno do Izbicy. I on mnie złapał, bo ja się nigdy nie spieszyłem. Wiedziałem, że mnie nie ruszą. Więc on mnie dogonił i jak mnie szturchnął w bok "Ty Żydzie, parchu" i tak dalej. Ale przyleciał taki drugi chłopak, Janek Gucz, i mówi "Tego nie rusz. Jego ojciec był Legionistą, jego nie wolno ruszać". Ja miałem na pewno protekcję z tego powodu, ale nie było takich drastycznych naprawdę przypadków. Potem wielu z naszych niby to kolegów szkolnych goniło nas na ulicach jak Niemcy przyszli.

Nauczycielami byli Polacy. Tylko nauczycielka języka hebrajskiego i religii – to były dwie Żydówki. Z czasem przyszedł też nauczyciel żydowski muzyki. To wszystko. No i oczywiście w szkole były dziewczynki i chłopcy - to było mieszane. Kiedyś w szkole - ile miałem lat? osiem? - tak polubiłem jedną dziewczynkę z Izbicy. Potem ona wyjechała do Brazylii i ona też coś czuła chyba do mnie, pamiętam, taka sympatia. Myślałem, że napisze do mnie. Pamiętam, napisała list do klasy, ale nawet nie wspomniała mnie. Może to była taka jednostronna sympatia. Nie

wiem. Pamiętam, że jak lekcje się zaczynało modlitwą, pacierzem czy czymś - wstawaliśmy do tej modlitwy – my - żydowscy chłopcy, ale nie musieliśmy się modlić. Czy siedzieliśmy nawet? Siedzieliśmy, a ja byłem, pamiętam, pierwszy raz w tej szkole i jak wszyscy wstali, to i ja wstałem. To potem oni – kolega mi mówi "Czemuś ty wstał? To nie była nasza modlitwa". No, ja tak pamiętam – czułem się winny, że Bóg mnie ukarze. Bo dla nas Bóg i Mojżesz, a tu Chrystus. Chrystus też był Żydem. Ale wtedy nie było problemów. Ja, jak tylko mogłem poruszać piórem, to zawsze umiałem pisać. Faktycznie, kiedy ja zacząłem szkołę publiczną, to już dobrze czytałem. Wtedy, kiedy dzieci w klasie powtarzali, uczyli się „Ala ma kota” i tak dalej, to ja już płynnie czytałem i język polski – była godzina języka polskiego – to najlepszy czas był – pięknie tam – czułem się dobrze. Jak była matematyka, to nauczyciel matematyki – mdlałem na jego widok. Matematyka to było coś okropnego dla mnie. Miałem w klasie przyjaciela, który uczył mnie na swoim koniu jeździć – Polaka. Myśmy się tak przyjaźnili. Potem on strzelał do nas. Wydał mnie Niemcom, tak...

Data i miejsce nagrania	2004-11-09, Lublin
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"